



JAZDA NA RAMIE

Kolejny e-mail z dziekanatu nakazujący opracować, przygotować i przesłać plik załączników w zadanym terminie – odłożyłem na potem. Po trzech miesiącach puka prodziekan. Reprymenda? Nie, uprzejmie prosi o przygotowanie ramy kwalifikacji dla mego przedmiotu wykładanego przez wielu, chce innym dostarczyć wzoru. Pamięta: upominałem się o nadzór kursów wspólnego przedmiotu. Brak podstaw, odpowiadał. Dziś prosi... Zlecenie przyjąłem, choć ramę kojarzę raczej z rowerem.

Zerkam do źródeł. Ustawa: minister określi ramy. Rozporządzenie: określa się ramy, czyli opis efektów kształcenia. Czytam i 57 stron tekstu mnie powala: wiedza, umiejętności, kompetencje społeczne, tabele, kolumny, symbole, powiązania. Wydzwaniam do prodziekana – nie! Lecz rasowy urzędnik osaczył mnie: przygotował wypis z opisu, nie wymigam się.

Wypełniam kartę przedmiotu. Cele to intencje. Treści – to program. Narzędzia – to komputerowa prezentacja. Ocena – to algorytm wyliczania oceny (ze stopni w semestrze, których nie mam). Literatura – to może być internet (!). Efekty – to zagadka, mają wyrażać wiedzę [:-)], umiejętności [-:/] i kompetencje społeczne [-:]. Przswojenie tego, co wykładam nie jest efektem, muszę napisać – student potrafi to i tamto. Myśleć? Zła odpowiedź. Macierz – to powiązania moich efektów z celami, treściami, narzędziami, efektami kierunku (?) i specjalności (?) w sześciu wymiarach. Wrażenie – to aberracja.

Kto skorzysta z owoców gimnastyki umysłowej rzeszy akademickich nauczycieli? Źródłem inspiracji Ministra okazuje się jawnie ogłoszony i szczerze opłacony produkt myśli utytułowanych osobistości¹. Wstęp Pani Minister wyjaśnia, że dzieło opisuje podstawy licencji na uczelnianą autonomię w tworzeniu kierunków i programów studiów, ponieważ: „Autonomia ta wymaga jednak samodzielnego przygotowania programów zgodnie z metodologią KRK”. Wyjaśnienie także zawdzięczamy Ministrowi²: „Aby uczelnia, np. we Francji lub w Niemczech, zaliczyła studentowi część studiów odbytych w Polsce, musi wiedzieć, jaką ma wiedzę, jakie umiejętności praktyczne i kompetencje społeczne...”. Kropkę nad i stawia anons edukacyjnego instytutu³. „Dzięki temu powstanie spójny, unijny rynek pracy, w którym zdobywane w Polsce dyplomy czy certyfikaty będą zrozumiałe i przejrzyste dla

pracodawców z innych państw naszego kontynentu”. Nie dziwota, że prymusami tych działań są Szkocja i Irlandia – zasilające rynek pracy sąsiedniej Anglii³, dyplomy znanych uczelni Europy sztucznego oświetlenia nie potrzebują.

Nim skończyłem zmagania z papierem – kolejny mail: opasłe rozporządzenie o systemie jakości. Komisje, narady, procedury, plany, strategie, monitorowanie, oceny – już w połowie jestem zagubiony. Moją uwagę przyciąga rzadkie dziś słowo: hospitacje. Wiele zawdzięczam szefowi, który mnie wprowadzał w sekrety trudnej dla studentów materii, odwiedzał zajęcia, komentował. Naśladować mi nie dano: naszych nauczycieli dziekanat kieruje do obcych mi przedmiotów, a hospitowania kolegi profesora odmówiłem. Kimże jestem by równego sobie napominać? Z lektury widzę, że dziś i profesoriwie mają być pouczeni, nie chcę wiedzieć przez kogo. Zrozumiałem, że się trudzę, by anonimowe komisje wyłapywały defekty w efektach.

Wyznawcy starych złudzeń, wierząc w sprawczą moc paragrafów i wszech-kontroli, daremnie usiłują narzucić urzędowe reguły krainie myśli. Dzisiejszych aktorów na uczelnianej scenie wychowywano w kulcie nauki i przekonywano, że nauczycielskie brzemie nie rozwija, lecz krępuje na drodze kariery. Zmobilizowani nakazem, z ociąganiem zadowolą widownię, strojąc uczelniany teatr dekoracjami z zapisanego papieru. Za ich osłoną wrócą do badań, póki nowa pobudka nie wezwie do dydaktycznego spektaklu.

Koroną dzieł opisowo-kontrolnych mają stać się świadectwa nowej generacji³. „Wkrótce w Polsce na świadectwach i dyplomach absolwentów szkół pojawiają się numery w skali 1-4, a dla edukacji wyższej 6-8”. Nie źródło wykształcenia ma się liczyć, nie jego jakość, lecz system rang z nadania władzy. Rzecz to nad Wisłą nie nowa, a cel wielce praktyczny i z dawna wyśniony⁴:

„...by się czerwień nie musiał kto kiep,
by mógł rozpoznawać swój swego,
każdemu mądryemu stempel na łeb
przybito się razu pewnego.
Od lat te stempelki w użyciu są i
ten system i później się przyda.
Bo mądrym dziś mówią – ech, durni żesz wy,
a głupich, jak zwykle, nie widać”.

Więcej felietonów
prof. Lajkonika znaleźć
można na stronie:
[www.pismo-uczelnia.
uw.edu.pl](http://www.pismo-uczelnia.uw.edu.pl)

¹ Autonomia programowa uczelni. Ramy kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego, red. Ewa Chmielecka, wyd. MNiSW, 2010 (Priorytet IV PO KL, Działanie 4.1. Poddziałanie 4.1.3). ² Nie sznuruję gorsetu, rozmowa z prof. Barbarą Kudrycką, „Polityka” nr 27 (2013), s. 56. ³ Co zmieni Polska Rama Kwalifikacji, dodatek informacyjno-promocyjny przygotowany przez Instytut Badań Edukacyjnych, „Gazeta Wyborcza” 6.11.2013. ⁴ Bułat Okudźawa, Ballada o głupcach, tłum. Andrzej Białus (Katalog Polskich Płyt Gramofonowych, <http://www.kppg.waw.pl>).